

Rozdział 86: Złocista

Jej krótka, złocista grzywa połyskiwała w księżycowym świetle, gdy Rainbow Dash wylądowała obok niej. Rozejrzawszy się, natychmiast się rozpromieniła.

– Rainbow! – Gold Petals oprzytomniała i przestała wpatrywać się w to, co znajdowało się poza skalną półką. Znajdujące się u dołu Windthrow rozświetlała ciepła poświata, podczas gdy obydwie klacze stanęły twarzą w twarz pod niebiańskim, gwiazdzistym sklepieniem.

– Coś już późno na spacer, nie sądzisz?

– Mmmm... – Ziemską klacz wzruszyła ramionami i wygięła usta, wpatrując się znów w gwiazdy. – Już się nie boję. He, he... Jest idealnie... – Przesunęła kopytem po swej krótkiej grzywce i westchnęła, uradowana. – Nie ma już żadnych potworów, żadnej mgły, żadnych diabelskich portali prowadzących bogini wie gdzie. Wszystko jest takie spokojne, czyste i piękne. To pierwsza noc, odkąd sięgam pamięcią, podczas której naprawdę patrzę na gwiazdy. Wyglądają o wiele lepiej niż wszystkie, które obserwowałam przez ostatnią dekadę, siedząc przy ognisku z resztą karawany.

– A propos karawany... – wymamrotała pegaz. – Nadal będziesz pracować z Fulltrotiem tak, jak zawsze? To wydawało się być twoją pasją.

– Ja... ech... nie wiem...

– He?

– He, he... – Gold uśmiechnęła się szeroko. Kątem oka spoglądała na Rainbow. – Może widziałas mnie wcześniej, a może nie. Tak czy owak... ech... sprawy wyglądają lepiej. – Przełknęła ślinę. – Chodzi mi o to, że... spotkałam się ponownie ze swoimi rodzicami.

– To z nimi się wcześniej obściskowałaś?

– Czyli widziałas? – Złotogrzywa z trudem stłumiła chichot. – Ta. Ech... Sami chcieli się ze mną zobaczyć. Podobno – a przynajmniej tak wynika z tego, co według Fulltrota mu powiedzieli – naprawdę powariowali przez te ostatnie wydarzenia związane z potworami. Co więcej, klótnie Sladesteeda i Hushtaila serio ich wkurzyły.

– Zmienili swoje nastawienie?

– Nie nazwałabym tego zmianą... – Gold Petals drążyła kopytem dołek w trawie. – Powiedzmy, że mgła opuściła ich, tak jak i wioskę. Chcą, bym wróciła i znów z nimi żyła.

– Nawet po tym wszystkim, co się między wami stało?

– Nie wiem, Rainbow Dash, czy masz rodzinę, która na ciebie gdzieś czeka...
– ziemska klacz wzięła głęboki oddech i przyglądała grzywę, którą rozwał wiatr – ale gdy już tak długo się z nią nie widzisz, nieważne, jak bardzo mogło się między wami popsuć, przychodzi czas, gdy nie chcesz niczego więcej poza przebywaniem z nią, już na zawsze.

Tęczowogrzywa powoli skinęła głową.

– Ta, chyba rozumiem ten ból. – Przełknęła ślinę. – Jak się z tym czujesz?

– Jestem zachwycona. Przerazona. Uradowana. Zszokowana. – Gold zachichotała lekko i objęła się ramionami. – Tak wiele się wydarzyło. Myślę, że Fulltrot zmieni wioskę na lepsze i w ogóle. Cieszę się jego szczęściem; zasłużył na to. Red Turnip z powrotem ma rodzinę w komplecie. Windthrow nie będzie już zamykać drzwi przed przybyszami. Mogę teraz wybierać spośród wielu dostępnych ścieżek kariery. Wszystko układa się... tak dobrze. – Wzięła łyk powietrza i spojrzała na pegaz. – I to wszystko dzięki tobie, Rainbow Dash...

– Ech... – Błękitna klacz wzruszyła ramionami. – Waszą wioskę odwiedziło przeznaczenie. A ja tak przypadkiem przyleciałam na komecie karmy.

– Nie, serio... – Złotogrzywa zrobiła parę kroków naprzód. – Jaki to przybysz mógłby ot tak tu wylądować i bezinteresownie włożyć tyle wysiłku, by ocalić całe miasteczko? Kto zrobiłby tyle dobrych uczynków po nic?

– A kto powiedział, że zrobiłam to po nic? – zripostowała Rainbow.

– To... – Gold Petals wpatrywała się w nią niewinnym wzrokiem. – Po co to było?

Tęczowogrzywa otworzyła usta. Zająknęła się i odwróciła wzrok od ziemskiej klaczy.

– Po prostu mi się nudziło – odpowiedziała, odchrząknąwszy. – Naprawdę musi być jakiś głębszy powód?

– He, he. Dobra... – Gold machnęła ogonem. – W tym tygodniu nie będziesz się nudzić! Ironhoof i Red Junior naradzali się, czy by nie odpalić fajerwerków z najbliższego szczytu. Jutro odbędzie się spektakularny pokaz sztucznych ogni! A skoro mgła nie zasłania już nieba, to... będzie... petarda... – Powoli milknęła, a jej uśmiech zanikał, gdy coraz dłużej patrzyła na stojącą beznamiętnie Rainbow Dash.

Ta nic nie odpowiedziała. Unikała wzroku złotogrzywej.

Ziemska klacz zamrugła.

– Ty... – Wzięła haust powietrza. – Odlatujesz, racja?

– Ja... ech... – Rainbow cicho zachichotała. – Jeśli by się zastanowić, to nawet naprawdę tu nie przybyłam.

– Ale... – Gold Petals przełknęła ślinę. – Udowodniłaś, że możesz jeszcze na wiele sposobów pomóc tej wiosce.

– Wioska musi sobie sama pomóc – powiedziała tęczowogrzywa. – Myślę, że z pomocą zdolności przywódczych Fulltrota i twojej śmiałości zarówno młodzi, jak i starzy będą mieć wszystko pod kontrolą.

– Tak, ale... – Twarz ziemskiej klaczy wykrzywiła się w grymasie bólu. – Dzięki tobie zdarzyło się tyle rzeczy. Uratowałaś tak wiele istnień. Ja... ja nie rozumiem...

– Nie jestem tu po to, żebyś coś zrozumiała...

– To w takim razie po co?! – powiedziała drżącym głosem Gold, marszcząc brwi. – Nauczyłaś mnie, że nie ma nic złego w podążaniu za marzeniami. Pokazałaś mi, że nie ma nic złego w... w byciu inną...

Pegaz spojrzała na nią łagodnym wzrokiem.

– Ta, cóż... – Uśmiechnęła się z zakłopotaniem. – Lubię tę całą “inność”.

– A... ech... – Gold Petals poruszyła się nerwowo. Gwiazdy powoli zanikały, a wraz z nimi dystans między klaczami. – Ja... lubię kucyki, które lubią tę całą “inność”...

Nagle Rainbow poślizgnęła się. Albo też z początku tak to wyglądało i tak się wydawało. Liczyło się tylko, że jej usta zetknęły się z ustami Gold Petals, bezwstydnie miękkimi, dwiema ciemnymi chmurami, stapiającymi się ze sobą na rozświetlonym przez księżyc niebie. Złotogrzywa zrobiła krok w tył, jej twarz i szyja ugięły się pod wpływem zaskakującego gestu. Z jej ust wyszedł oddech – jakby pisk – i wkrótce powietrze z jej płuc wędrowało między nią a pegaz, a oczy zamknęły się, przesłonięte drżącymi powiekami.

Usta Rainbow Dash stopiły się w jedno z ustami towarzyszki i tylko ona jedna oddychała. Robiąc to, tak naprawdę wdychała Gold Petals, zwracając swą twarz pod takim kątem, by jeszcze gorliwiej i bardziej desperacko ją całować. Jej kopyta powędrowały ku szyi drugiej klaczy, dotykając jej twarzy najdelikatniej, jak tylko było to możliwe, skrzydła zaś kołysały się w świetle gwiazd, aż skończyła pocałunek, ocierając delikatnie swym ciepłym policzkiem policzek Gold.

Złotogrzywa zaczerwieniła się mocno, a jej nogi dygotały. Nie pragnęła niczego więcej niż przebywania w objęciach Rainbow, lecz nie doczekała się tego. Zdziwiona, otworzyła oczy, niewinnym wzrokiem wpatrując się w Equestriankę.

I właśnie wtedy – w chwili pomiędzy kolejnymi, drżącymi oddechami – pegaz była w stanie dobrze się przypatrzeć oczom ziemskiej klaczy. Pierwszy raz od kilku dni ujrzała ich prawdziwy kolor, odcień oceanicznych wód. Coś pękło wewnątrz Rainbow Dash; skrzywiła się z bólu, a z jej twarzy uleciało całe ciepło.

Gold Petals widziała to. Przez jej lico przeszedł dreszcz, a w tych zmartwionych, niebieskich oczach pojawiły się łzy.

– R-Rainbow...?

Tęczowogrzywa przełknęła ślinę. Zaciśnęła powieki.

– Ja... ja przepraszam...

– Cze-czemu? – wydukała Gold.

Rainbow Dash zatoczyła się do tyłu, potrząsając głową i zgrzytając zębami.

– Ja... nie mogę tu zostać. – Poczula ciarki na grzbiecie, próbując powstrzymać się od skomlenia. – Nie-nie mogę nigdzie zostać...

– Ale...

– Tak mi przykro... – Błękitna klacz pobiegła szybko, mijając złotogrzywą, zeskoczyła ze zbocza i poleciała ku gwiazdom.

– Rainbow! – wołał dobiegający zza niej głos. Podmuch wiatru dotarł do jej uszu i przez krótką chwilę była w stanie usłyszeć czyjś szloch. To sprawiło tylko, że zaczęła mocniej machać skrzydłami.